



GAZETA



PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 17

Nowy Targ. dnia 26 kwietnia 1931 r.

Rok XIX.

PRZEDNOWEK.

Każdego roku przeżywamy okres zwany przednowkiem, ten jednak — nawet w czasie wojny, kiedy rekwirowano co tylko można było, czy też w latach klęsk elementarnych dla rolnictwa — nie dał się tak odczuć jak w tym roku, mimo że i urodzaje zeszłoroczne dość w całym kraju dopisały, nie przechodziliśmy też poza wyborami żadnego niespodziewanego wstrząsu wewnętrznego. Wszystkie warstwy społeczeństwa narzekają na ten kryzys gospodarczy, ale on specjalnie daje się we znaki wsi.

Pisząc to, mam na uwadze specjalnie stosunki na Podhalu, ale i w innych połaciach Polski stosunki te nie są lepsze. Jak ta bieda chłopska wygląda, wystarczy popatrzeć w jarmark, jak chłop za bezcen sprzedaje swój ciężko zapracowany dobytek, by zdobyć te parę złotych na najkonieczniejsze potrzeby. Jeśli się porówna ceny z roku ubiegłego z terażniejszymi, musi się stwierdzić, że niestosunek cen produktów rolnych a przemysłowych jest wprost rażący. Niewiadomo dla czego ceny mięsa, czy chleba spadły tylko o jakie 20%, podczas gdy ceny bydła i zboża spadły 100—200%. Gdzież niknie ta różnica w procentach? Czy Państwo ma coś z tego? Nic! To wsiąka w kieszenie tych przetwórców, a przecież taka rzecz nie powinna mieć miejsca w czasach normalnych. Taki pasek uchodził w czasach wojennych, choć i wtedy dość ostro to karano.

Nie można dociec tajemnicy spadku cen produktów rolniczych dwa do trzech razy przy tak minimalnej niżce wytworów przemysłowych. Wprawdzie konjunktura wywozowa bardzo się popsowała, ale też z drugiej strony i dla przemysłu nie uległa żadnej poprawie.

Z tego powodu nastrój wsi nie jest nadzwyczajny. Na każdym kroku słyszy się narzekania na Rząd, że zaniedbuje rolnictwo a forytuje przemysł. Do tego dokłada się jeszcze wsi różne ciężary, jak dostarczanie

mieszkań dla nauczycielstwa i inne, podatki nietylko nie zmalały, lecz ich jeszcze przybyło, a kredytów, czy różnych koniecznych i należnych subwencji brak.

Obecnie już druga warstwa społeczeństwa, wyraża swoje niezadowolenie, że obcięto im 15% dodatku częściowo z tego powodu, że — jak krążą pogłoski — nie dotyczy to wojskowych, a przecież każdy w swoim zakresie jednakowo służy Państwu.

I dziś sytuacja gospodarcza jest naprawdę ciężka. Przez zubożenie wsi, ubożeje wszystko, bo przecież jesteśmy krajem wybitnie rolniczym, jeśli więc chłop nie ma pieniędzy, to nikt ich nie ma.

Wieś rozumie, że ten kryzys gospodarczy panuje w całym niemal świecie, ponosi tę ciężką oharę dość spokojnie, z drugiej jednak strony musi się słusznie domagać, by przy nakładaniu na nią nowych ciężarów i zobowiązań, brano pod uwagę oplakany stan gospodarczy,

Może to już będzie ostatni taki ciężki przednowek, a może jeszcze i ten stanie się znośniejszym. — W tych dniach ma być zwołany Sejm dla zatwierdzenia pożyczki kolejowej około 250 milionów złotych. Rząd zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia wsi, to też zapewne postara się, by z tej pożyczki przy rozdziale na różne gałęzie gospodarcze, odpowiednią i należną część przeznaczyć dla rolnictwa.

Obecnie ceny zboża dość znacznie się podniosły, być może niedługo podniosą się ceny bydła i innych artykułów rolniczych, z drugiej strony czynniki nie powinny dopuścić do podniesienia i tak już wysokich cen wytworów przemysłowych.

Nadejdzie wreszcie, bo musi nadejść, to oczekiwane i tak twardo i ciężko zasłużone lepsze i jaśniejsze dla wsi jutro.

Dr. L. Bednarczyk.

Jak to jest z tą podhalańską gwara.

Właściwie nie wiem, jak przy pisaniu tych słów się zachować: czy oburzać się, czy ze śmiechem rzecz całą traktować? Przypadek, który mi daje powód do skreślenia tych słów, zasługuje na jedno i na drugie. Rzecz sama jednak jest zbyt poważną, by ją pod wpływem chwilowego uczucia poruszać.

Chodzi tu bowiem o naszą przepiękną gwara podhalańską i o sposób używania jej przez różnych ludzi.

Przeglądałem niedawno świąteczny numer „Młodej Wsi“, dwutygodnika Związku Młodzieży Ludowej, wychodzącego w Warszawie i w odcinku tegoż numeru zauważyłem artykuł pt. „Kiej na Zmartwychwstanie bijom dzwony“. Autor podpisał się „Góral“.

Już sam tytuł kazał mi powątpiewać w góralskość „Górala“, bo przecie u nas mówi się przeważnie „kie“, a nie „kiej“, lecz to możnaby jeszcze przełknąć i nawet prawdziwemu góralowi wybaczyć. Ale pierwsze zdanie i następnie wszystkie aż do samego końca artykułu, prawdziwego górala muszą conajmniej w zdumiewające osłupienie wprawić. Że w artykule wspomnianym, zamieszczonym w sympatycznym piśmie młodzieży wsiowej, a napisanym niewątpliwie przez człowieka najszlachetniejszych intencji, niema ani składni ani plastyki, odpowiadającej gwarze podhalańskiej, to jeszcze pół biedy. Pisał widać ktoś, kto istoty, ducha tej gwary na zna. Ale jeśli już ktoś chce koniecznie gwary tej użyć, to powinien przestrzegać przynajmniej tych fundamentalnych zasad, które obowiązują w gwarze zresztą nie tylko podhalańskiej. Jedną z nich jest sprawa używania grubosyczących spółgłosek; cz, sz, dż, ż, czyli t. zw. mazurzenie.

O to właśnie Szanowny Autor wcale się nie zatroszczył i dlatego w każdym wierszu aż się roi od błędów o pomstę do góralskich ludzi wołających. Weźmy skraja pierwsze zdanie:

„Idzie pses naskie pola zasumane, pses wioski cicho pogadujące, przigniecionie kwardom chłopskom dolom, wiesna życie niesonca, idzie, plamecki słońca na sary zagon zuco i cosi budzi i cosi godo przyrzyho (!) i do cegoś woło“.

Od podobnych, a nawet gorszych kwiatków, roi się cała nowelka, której Autorem jest „Góral z Małopolski“, a przy czytaniu której każdy Podhalańczyk pomyśli: Przy sam Bohu, niegze cie co praśnie z takim Górolem.

Lecz dejmy temu spokój. Nie pierwszy to ani ostatni wypadek. Przykładów, jak lekko ludzie karykaturują gwara podhalańską, możnaby przytoczyć cały szereg. Często się czyta, a częściej jeszcze słyszy tak potworne dziwactwa gwarowe i to od ludzi skądinąd, może przezacnych, że chciałoby się wstać i krzyknąć: **Pocziwi ludzie, cóż Wam ta precudna gwara winna, że ją tak krzywdzicie?**

Rzecz prosta, że ludzie ci nie czynią tego wcale ze złej woli, przeciwnie, pobudki są nieraz najszlachetniejsze, ale cóż z tego, kiedy ten swoisty pociąg do „ludowości“ wcale kultury danej Ziemi nie podnosi, nie rozpowszechnia, ba właśnie ośmiesza, a już conajmniej w fałszywym przedstawia ją świetle.

Falszuje się i ośmiesza często gwara podhalańską, która wszak jest jednym z najcenniejszych klejnotów w naszej rodzimej kulturze. Zło musiałoby już zmaleć, gdyby ci najgorętsi entuzjaści gwary tyle przynajmniej wiedzieli, że tam, gdzie się według zasad gramatycznych pisze rz, Góral nigdy nie powie z, lecz najpoprawniej rz (a więc rzemień, a nie ziemię, rzuco a nie zuco i t. d.), zaś tam, gdzie się pisze w języku literackim ż (zet z kropką) Góral mówi prawie zawsze z (a więc życie, a nie życie, zyđ, zyto, a nie żyd żyto i t. d.) Kto używając gwary góralskiej tej zasady nie zna, ten będzie mówił i pisał rażące ucho takie dziwolągi jak „pses“, „zozo“. „zuco“ zamiast przez, zorzo, rzuco i t. d.

Tak to jest z tą naszą gwara podhalańską najwięcej popularną ze wszystkich gwar ludowych w Polsce. A podobne rzeczy, jak z gwara, dzieją się i z innymi gałęziami naszej odrębnej kultury. Spotyka się często w nizinach, zwłaszcza po miastach i stroje „góralskie“ i śpiewy i muzykę, ba, tańczyć także umieją „po góralsku“. A jakże! Ale tak po prawdzie mówiąc, we wszystkim tem góralszczyzny nie znalazłbyś, człeku, ani na lekarstwo.

Smutne to i oburzające. Możemy się jednak pocieszyć, że tak jest nie tylko z podhalańszczyzną. O ile chodzi o strój, to bodaj czy strój „krakowski“ nie cieszy się większym powodzeniem. Wszak gdziebyś nie wszedł, czegobyś nie zobaczył, wszędzie zazwyczaj najbrzydszą ohydę prezentują, jako strój „krakowski“. A tu pożałuj Boże — gdzie Rzym, gdzie Krym? A gdzie strój krakowski?

Ziemia Krakowska niema jeszcze swojego Związku, choć ma dobrych Synów, którzy się szczerze o jej wartości i dobre imię troskają. My jesteśmy już zorganizowani. Mamy Związek Podhalańczyków, mamy „Gazetę Podhalańską“, dzięki czemu tem skuteczniej możemy bronić Podhala przed karykaturowaniem jego wysokich wartości i ośmieszaniem (choćby i w niewiedzy cynionem) tego, co sercu naszemu najdroższe.

Ale jakże tu wytykać błędy obcym, kiedy spełnia je wielu ceprów nawet... podhalańskich!

Jantek Z.



Dalej w świat.

V.

Gdy się przystępuje do osadnictwa, trzeba działać bardzo ostrożnie, bo to rzecz niełatwa. Nie każdy nadaje się do tego, boć wiadomo, że i we wsi jeden sobie daje radę a inny nie, choć ma taki sam kawałek gruntu. Nie każda też okolica nadawać się będzie dla górali, można przypuścić, że te strony gdzie mało jest pastwisk i łąk nie bardzo im będą odpowiadać. Taksamo i kwestja lasów, czy bodaj tak zwanych krzaków będzie rzeczą ważną. — Ogólnie też przypuszczają, że górale — Podhalanie niechętnie pójda w te strony, gdzie główną podstawą gospodarki jest uprawa buraków do cukrowni, albo gdzie daje dochód uprawa tytoniu. Z drugiej jednak strony są takie niespodziewane objawy, że nasi górale dają sobie dobrze radę na gruntach podolskich, uprawiają tam tytoń i kukurydzę i nauczyli się takiej uprawy, o jakiej nie mieli pojęcia w swym rodzinnym Gronkowie, czy gdzieindziej na Podhalu. Mamy bardzo widoczny przykład na naszych dzielnych Podhalanach osiadłych w Holihradach.

Mozna tedy śmiało twierdzić, że góral może osiąść i na równinach i w glebie urodzajnej i na przestrzyniach bezleśnych. Oczywiście każdemu będzie

sympatyczniej w okolicy pagórkowatej, która mu coś niecoś przypominać będzie strony ojczyste. Ale trudno... dla chleba bracie, dla chleba. — A jak jest w Ameryce, za morzami, za światami. A żyje się. Tęskni się, ale tem żywiej gromada będzie się kupy trzymać, tak jak w Holihradach. I strój swój zachowa, i gwara i zaśpiewa po swojemu, ba nawet, gdy buduje się, będzie naśladował sposób rodzinny podhalański.

To wszystko trzeba mieć na pamięci, gdy się mówi o osadnictwie podhalańskim.

A teraz trzeba będzie wysłuchać głosy i zdania i wątpliwości zainteresowanych.

Niechżesz tedy napisze ten i ów, to co myśli o tem, co mu jest niejasne, co wydaje się inaczej niż tu było napisane. Niech zabiorą głos i mieszkańcy Skalnego Podhala i mieszkańcy Gorców i Pienin i Bąbiej Góry, oraz dalszych gór żywieckich i limanowskich. Mam pod ręką w tej sprawie obszerny list mieszkańca żywiecczyny, rodaka z Podczerwonego, który tak pisze: „Znam bardzo dobrze stosunki gospodarcze na całym Podhalu jestem bowiem rodak z Podczerwonego — mam tu liczną familję w okolicy i patrzę na tę biedę, która jest głosem wołającego na puszczy o pomoc i ratunek. Gdyby się ktoś zajął szczerze i gorliwie, aby myśl i projekt osadnictwa przynajmniej częściowo począc realizować, zasłużyłby sobie na wieczną pamięć. Jednakże projekt ten dotrze

GENEK PAZDUR.

Jak djabli babe wytańcowali.

Grube sajty smrekowe płonęły rażno na wiatrze, rozświetlając migotliwemi błyskami wnętrze szałas: okopcone, czarne ściany, drewniany sprzęt i twarze siedzących wokół ogniska. Dym gryzący, a pełen żywicznej woni snuł się pod wysokim dachem, lecz pełno go było i niżej, że nieprzyzwyczajonemu mógł łyzy wycisnąć. Stary Kret siedział przed wiatrą z fajką w zębach i patrzył w ogień, pryskający wesoło. Obok niego, wokół watry siedzieli juhasi, pasterki i włąbi skulona gaździna, Kaćkoska z Cichego, która przy pomocy Kretowych czarów chciała uśmiercić swą rywalkę z Kościeliska.

Cisza panowała w szałasie, tylko z polany dochodził jednostajny szum wody, spadającej kaskadami po kamieniach i czasem gałązka cetyny prasnęła głośniejsz na wiatrze. I nic — cichość wielka... Błękitny dym snuł się w powietrzu... Czasem któryś z juhasów podniósł się, by poprawić ogień, obrócić wielką, płonącą sajtę, albo dorzucić sucharza, to znów rozjarzonym patyczkiem zapalał fajkę i znowu siedzieli wszyscy nieruchomo jak posągi. Smętna zaduma snu-

ła się z nad watry wraz z tym dymem i czała się po zwęglonych, okopconych kątach bacówki... Tchnienie lat dawnych snuło się w tym dymie... Monotonny szum potoku kołysał fantazję i stawał przed oczy dziwne, tajemne zjawy, światła nadprzyrodzonego... dziwy i czary... Tem więcej, że przed ogniem siedział ten, który miał dziwną moc wywoływania na świat czarów i dziwów..., który chyba z samym djabłem był w znowie...

Właśnie poruszył się. Wyrząsł popiół z fajki, wygrzebał patyczkiem i nabijając na nowo habrykę, spojrzął po obecnych. Dłużej zatrzymał wzrok na swej dzisiejszej klientce skulonej w cieniu i rzekł:

— He, coż dzieci? Cicho siedzicie? Nie gwarzicie?

Zje, jakosi otępno — mruknął jeden z juhasów. Rzeknijcie wy nom co — prosiła któraś z pasterek.

— He, rzeknąć? O cémże? O carach? Hoo, carowatek jo nie roz, nie dwa.

— I pomagają? — spytała naraz przybyła.

— Hoo — cedził zwolna baca — cemu nie? Od cegoz jo jes? A książka od cego? Syćko, co fciało i na chorości i na uroki i na mleko... Na sytko są sposoby... — Poczem dodał po chwili ze złośliwym uśmiechem — Haj, ale sie mi nikiej tak fajnie nie trefiło, jako z jednom babom, co jom djabli zatańco-

jedynie do tych kilkudziesięciu prenumeratorów Gazy Podhalańskiej, którzy nie podziela się nim z potrzebującymi tej rady, albo nie doceniają wartości tegoż.

Podzielam w zupełności projekt osadnictwa co najmniej w kilkudziesięć osadników, — gdyż pojedynczo — każdy osadnik musi zmarnieć i zostać poprostu dziadem.

Każdy czytający te artykuły; „Dalej w świat“ — przyzna im zupełną słuszność, lecz trzeba oglądać się za kim, aby to w czyn wprowadzić. Sprawa ta nie może być bagatelizowana, gdyż bieda na Podhalu aż piszczy, coraz ciśnie się, coraz bardziej rozdrabniają grunta swoje, — a tu z pomocą nikt nie przychodzi. Do czego to nareszcie dojdzie, trudno przewidzieć, bo tam na Podhalu żadnych zgoła zarobków niema, rodzin coraz więcej przybywa — i wreszcie przyjdzie do tego, że już nie będzie można rozdrabniać dalej, a potem, co nastąpi?

Jednak lud Podhala niema zaufania do osadnictwa, czy to na wschodnich, czy na zachodnich kresach, bo ci, którzy to uczynili i posprzedawali na Podhalu swój majątek jaki mieli, to tam zmarnieli i dziadami zostali — a jedynie dlatego, że znaleźli się pojedynczo między obcym żywiołem. Ja sam mam w rodzinie kilku chętnych — którzy ciągle o tem myślą — a nawet takiego mam kuzyna, który był przez 2½ roku

ochotnikiem Wojsk Polskich i sam Urząd Ziemski w Nowym Sączu pisał do niego, czy reflektuje na działkę osadnictwa — na co się chętnie zgadzał — sam mu robiłem prośbę, lecz jak zaczęto go odsyłać, raz na Zachód, drugi raz na Wschód na Wołyń i td. tak się wszystkiego wyrzekł.

Mojem zdaniem sprawa ta powinna znaleźć się w sprężystych rękach, aby udzielać jak najdalej idącej porady i pomocy mającym chęć i zmuszonym do tego kroku osiedleńcom i to jedynie w myśl projektu w artykułach „Dalej w świat“ tj. większy obszar ziemi rozparcelować pomiędzy kilkudziesięciu, gdyż inaczej zmarnieje każdy w pojedynkę“.

Przytoczyliśmy list ten z Żywca, który dowodzi raz jeszcze, że do tej sprawy trzeba się brać inaczej, jak dotychczas, że trzeba się brać zbiorowo.

Czekamy dalszych listów i uwag, bo sprawa jest ważna. Mamy nadzieję, że i bracia nasi w Holihradach napiszą swą opinię.

I Sabig.

**Obowiązkiem każdego Podhalańca
jest czytanie i rozszerzanie swej
„GAZETY PODHALAŃSKIEJ“**

wali. Doznała ona, doznała... dało jej siustu...

— Jakoz? Skróś tego? padły pytania.

— Skróś mnie... Bo jo tak pocarował, że jom djabli wytańcowali. . Hanka Zwijacka z Muru. Hehe, fajno biała dziewczka...

— Jakoz to bęło? Opowiciecz, baco! — proszono dokoła.

Tego zdawał się czekać Kret, choć zwykle był milczący i nie zawsze dał się wyciągnąć na pogwarę. Ale teraz nie dał się prosić: poruszył się na siedzeniu, łypnął okiem zjadliwym ku obcej góralce i splunawszy przez zęby, zaczął wolno, precedzonym, głuchym, gardłowym głosem:

— He, to bedzie temu juz kielo roków. Przisła roz ku mnie tako wereda Hanka Zwijacka, z Muru sie zwala i godo mi, cobyk jej chłopca zatrupieł.

— Jakoz jo ci chłopca zatrupiem?

— Jedyście przecie od tego carownik...

— Jakoz to sie tak godzi morzić ludzi?

— Cy sie godzi, cy nie, on musi być trupe, bok zalubiela inzego, świarnego suhaja i fcm. go mieć za chłopca...

— A nie wis, ze to nie śleobodno tak carować?

— Co mi tam...

— A sumienie nic?

— A nic... Cobyk sie ta o sumienie trubowała...

Jo go juz bierem na swoje sumienie...

— Ale jo go nie bierem... Uwazujecie?

— Przegwarzołek jej jesce, a ozróniołek sele-niejako, wiecie wy? Ale ci baba bęła sparta, a zawzięta jak djabli... Nic i nic iność. Dejcieze mi co, jakiego ziela, abo carów, coby on bęł nieżywy, a jo wom wynagrodze fajnie...“ Uwazujecie? Ha, mekze bęło, jako fciało... Jo ci pocaruje, ale ci tyz dom siustu, jak sie nolezy.. Miolek juz wte ten książke cornoksi-skom, bo mi jom podarował Wojtek Bulanda, co na Jaworzynie w Gorcak bacuje... A to be juz ze dwaś-cia roków... No i, moi piekni, pocarowołek godnie, dołek jej tego ziela, napedziołek, jako mo robić... I nic... Posła... A jo, wiecie, takek jej zrobieł, coby jom djabli godnie zobyrkali za ten jej złość... I nic... Posła na Palenice... (Wtej tam bęły jesce więkse pu-stacie, jałowcyska, jako dziśka...)

No i idzie se Hanka Zwijacka bez te Palenice, a okrutnie ję otupno, wedle serca cosi jom kole... A tu nic — ciemno jako w mazi, jakosi sie jej nie zwidiało... Telo sie zboła, co jaz strak... Bo ino furt jej sie widziało, ze jom goniom strzigionie, boginki, topielice, syčka djabli... Fciała sie przezegnać; ani rus... Ręka jak kołek... ani zgiąć nie zdole... Fciała se paciorek zmówić — na nic... Zabocyła se doznaku... Ino pedziała: „Ojce nas...“ — i dalej ani kramcik... Uwazujecie, hehehe... Tak jom wyonacyło... Ha, no — myśli se — widno, cok sie juz na śmierć djabłu zaprzedała...

Zakładajmy i chrońmy sady.

Przed dwoma laty wroga zima bezlitośnie zniszczyła nasze sady. Musimy dokładać teraz wszelkich starań, aby nietylko zniszczone sady odnowić, ale wszędzie gdzie tylko to możliwe nowe sady zakładać.

Przecież drzewa owocowe podobnie jak ogródki kwiatowe, to ozdoba naszych wsi i najlepsze świadectwo istniejącej kultury oraz środek do pomnażania dobrobytu.

Oprócz takiego wroga jak sroga zima, mroząca drzewa, mają drzewa owocowe różnych nieprzyjaciół. Takimi jest mnóstwo owadów niszczących kwiatostan, liście wreszcie owoce. Z przykrością jednak stwierdzić trzeba, że największym wrogiem drzew owocowych (u nas jeszcze) jest człowiek, który jest zarazem krzywdzicielem właściciela sadu.

Najbardziej dają się we znaki wyrostki wiejskie, źle wychowane w domu, dla których nie istnieją przykazania Boże, nakazujące szanować cudzą własność, których życie zaczyna się o zmroku, dla których bohaterstwem jest łamanie płotów i rabowanie sadów.

Niejedyn gospodarz pielęgnuje koło domu drzewa owocowe, aby pod jesień, kiedy się spodziewa zebrać owoce z drzewa i sprzedać, aby dziecku kupić jakie buciężta na zimę, lub spotrzebować je w domu

Zakadzięła, zaklena, jakok jej rzekł... Kaz ten djaboł? Jaz tu ogień łysnął ze ziemie wedle nięj i djaboł juz stoi bliziućko... Cały corny, z jednom nogom końskom, a drugom kurzom... A z gęby mu ino furt ogień seł, kie dychoł, a ze zadku tyz... A ogone to ino majdoł z uciechy... To ci śpas!... Więcie?

Zmiértwiała ze strachu Hanka — ale cos? Przecie sie nie wróci, kie djabeł koło nięj. Tak godo:

— Zje dejciez mi sposób, coby ten mój chłop skapoł...

— Je dy ci dom, śwarno gaździnko — rzeknie djaboł — ino musis przódziej snami potońcyć... (A, juz ik bęło, tyk djebłów dwók cy trzok, bo bez tę cas wyšli ze ziemie.).

— Jako jo bedem z djebłami tańcować?

— Jako i z kim dobrym! Nie fciałaś ze swoim chłope, to potańcujze snami, zakiel ci te cary na chłopa domy...

— Fciała ci Zwijacka uciekać, a krzizem sie od ciertów oganiać, ale co tam! Zgrabiały jej ręce, ni-kiej kłody. A djebol kie nie prziskocy, kie nie chyci babska, więcie za spodnice, kie nie wrazi pazdurów we włosy i kie jom nie zanie obyrtać, a wodzić po jałowcak, po smrekak, a tońcyć, hajdukować śniom jakiesi djabelskie hajduki... Telo jom wyzwyrtałi, co cysto pieknie podarli na nięj i spodnice i wizytke i kosule... A kie sie jeden zmęcył, to seł drugi... A potę

jako przysmak zdrowy i odżywczy, pewnego poranku spostrzega, że jabłka obrane i gałęzie połamane.

Sam po takich faktach mówiłem rozgoryczony, że wszystkie drzewa powycinam — nie będzie przynajmniej drab miał okazji do grzechu. Ale również grzechem byłoby drzewa wycinać.

Powszechnie znanem jest urządzenie „Święta sadzenia drzewek” — mądra i wzniosła propaganda.

O tem również mam coś do powiedzenia. W pewnej wsi... urządziła szkoła święto sadzenia drzewek w dzień 3 Maja. Posadzono kilka lipek koło kościoła i 5 szczepów jabłoni koło drogi. Wygłaszane były przy tem piękne (naprawdę piękne) mowy.

Drzewka przyjęły się ku radości zainteresowanych. Radość nie długo trwała, bo w kilkanaście dni później 3 jabłonki skradziono, wydzierając je barbarzyńsko z korzeniami, 2 pozostałe zostały złamane i objedzone przez krowy. Podobnie po barbarzyńsku zostały połamane lipy. Tak wygląda obsadzanie dróg drzewami.

Nieraz przychodzi mi na myśl, że nie doczekamy się rozpowszechnienia drzew owocowych, dopóki nie będzie przymusowego sadzenia drzew owocowych.

trzeci... I tak do samego rania, pokił kohut nie zapioł w Kościelisku... To mówiem wom, lezała jak nie żywa bez cały dzień... Ani sie nie ruszyła...

Na drogom noc to samo... I znou tańcowali śniom djebli i znów lezała bez dzień, bez nijakiej pary w sobie... Na trzeciom tyz samo to... Jaz po trzok nocak jom popaścili... Bok ik zaklon, wicie... Hej! Ale jom zobyrtałi godnie... Zatańcowali na śmierć prawie... No i trzeciego dnia znašli jom hań juhasi na ziemii okrzawionom, podrapanom, w podartyk smatkak... Myśleli, ze to juz nic śniej nie bedzie... Ale jom przecie docudzili... I wylekowała się, pozdrowiała... Ale juz sie jej do śmierci nie zaće posukować carów na nicyjom śmierć, hehehe!...

Śmiał sie chrypliwie, bezgłośnie na samo wspomnienie tej uciechy, a wciąż wpatrywał się w kąt, gdzie siedziała młoda gaździna z Cichego, cicha, skulona, z oczyma rozszerzonymi grozą i przerażeniem: wszak taki sam los i ją czekał...

W szalacie cicho było. Juhasi też się uśmiechali za bacą, choć i im zaczęło się straszno robić. Ten czarny, bezzębny baca, będący w takiej komitywie z djabłami, wzbudzał w nich zabobonną trwogę. Więc siedzieli cicho, bez ruchu. Aż po długiej chwili dopiero zagadał któryś, więcej nieufnie nastrojony:

A skądżeście wy o tem sytkiem baco wiedzieli? Kret wydał pogardliwie wargi:

Ale na miłość Boską czy my już nic nie zrobimy bez przymusu i bata.

Nie! społeczeństwo samo musi się postarać o środki zaradcze w celu ochrony sadów. Środkami temi będą: 1) rabusiów ogrodowych i ich postęпки piętnować jako obrzydliwe, hańbiące i zbrodnicze, 2) sadzić drzewka owocowe, choćby jedno co roku, 3) w gminach winny powstać odpowiednie organizacje w celu ochrony sadów, 4) powinniśmy się uczyć chodować drzewa owocowe i krzewy owocowe, 5) należy ustanowić premje dla prowadzących wzorowo drzewa owocowe.

Doskonałe wyniki w tym kierunku może dać praca dzieci szkolnych. Znam również takie szkoły, w których dzieci mają polecane sadzić drzewka (dziczki wzięte gdzieś z pola) koło domu, które później będzie się szpeciły.

Każdy nauczyciel czy inny obywatel znający się na szczepieniu chętnie dzieciom pomoże. Nie piszę tego jako fachowiec, lecz tak jak sądzę, myśli każdy obywatel. Może fachowcy będą łaskawi zabrać głos w tej sprawie iszczegółowo ją omówić i dać wskazówki w Gazecie Podhalańskiej.

Józef Gondek.

Sadźcie drzewka owocowe.

— He, chłopce, chłopce... Wielgiś i hruby, a głupiś... Ho, na syćka jes sposoby... Jo ta wiedziół jako bęło, a potę óna juhasom sytko opedziała... Juhasom, co jom znašli... No i zyje do dziśka... Ale sie juz u mnie nie pokozala, hehe... Wicie wy?

Poczem dodał jakby do siebie:

— Jakozby jo, dawoł ziele na cyjom śmierć? Cy to jo nie krześcijon godny, nie katolik? Toz tok jom tak wyrzyktował... Hehehe.

I znowu ironiczne, jadowite spojrzenie posłał ku swej struchlałej klientce. Poczem, katolik godny, co się rzekomo z djabłami zinawiać umiał, dzwignął się ciężko z ławy i swoją długą postać, zda się — nie kończącą się, bo ginącą w inrokach nocy i szalaśnego dymu, wyciągnął zwolna ku ławie, służącej mu za wyrko.

— Noc! Cas spać!...

Więc i juhasi poczęli się układać na ziemi koło ogniska, na ławach, pod wystającym dachem, a pasterki wychodziły na pole, ku szopom, pełne jeszcze lęku przed czemś wielkiem, czarodziejskiem, a nie znanem, co je czarnem skrzydłem swej tajemnicy lekko musnęło...

Wyszła za pasterkami i Weronka Kaćkoska z Cichego, trzęsąca się ze zgrozy i strachu... Więc to taki los zgotował jej stary baca czarodziej? Ta z niej zadrwił? Wiedział on, poco ją tak gwałtem zostawił na noc

LISTY.

List z miasta.

Pożądanem by było, aby co jakiś czas, a nawet w każdym numerze Podhalanki znalazł się list z Nowego Targu, któryby podawał wiadomości z życia i rozwoju samego miasta i jego mieszkańców. Niejeden napewno łaknie tych parę słów — co się w tem mieście dzieje, jak obecnie wygląda i td. — szczególnie Podhalanie rozrzućeni po różnych zakątkach Polski i poza jej granicami.

Za przykładem innych gmin, które często umieszczają w Podhalance listy ze swoich osiedli, chcę i ja coś skreślić, a mianowicie o rozbudowie N. Targu.

Gdyby ktoś chciał porównać miasto z czasów przed wojną światową a dzisiejsze — wielkiej różnicy nie znalazłby w jego wyglądzie, a przecież jest pewna zmiana na korzyść. Aby miasto mogło się rozbudować potrzeba na to dłuższego okresu czasu albo pewnego bogactwa samych mieszczan.

Nowy Targ i jego mieszkańcy nie należą do kategorii biednych ludzi. Wprawdzie znajduje się i tutaj wielu biednych — ogół jednak jest przeciętnie zamożny. Świadczy o tem fakt, że coraz więcej obywateli zdobywa się na wybudowanie większych i pięknych domów.

na polanie: chciał ją przestrzec... Góralka gorączkowo podnosiła rękę do czoła i żegnała się z zapalem, jakby się chciała przekonać, czy jeszcze władzy w rękach nie straciła, czy djabeł nie będzie miał do niej przystępu... A potem, już na szopie, biła się w piersi i kajała w skrusze wielkiej, że takie djabelskie myśli do siebie przypuściła...

A nazajutrz rano nikt już nie widział góralki z Cichego na Chochołowskiej polanie. Znaleźli tylko koło szałasów pęk ziół, które jej stary Kret ofiarował... I nikt się nie dowiedział, czy góralka skorzystała z porady czarownika? To tylko było pewnem i wiadomem, że Jadwiga od Chrońców z Kościeliska, Weronki Kaćkoski rywalka, żyła jeszcze długie lata w dobrem zdrowiu. Tylko, kiedy wyszła zamaż za Józka Kaletę, Wojtek Kaćkos pono sie do żony nawrócił.

(Koniec)



Nie stawia się już domów o pokoju i kuchni — każda nowa kamienica (o ile jest parterowa) składa się z trzech albo i więcej pokoi i kuchni co naprawdę podnieść należy. A kamienic tych przybywa coraz to więcej. Wystarczy przejść przez ul. Waksmundzką, Ludźmierską, Piłsudskiego (dawną Szaflarską), Długą i inne, aby przekonać się naocznie, jak tam się buduje.

Na wyszczególnienie zasługuje ob. miasta Dąbrowski zwany „Lachem“, który z prawdziwą amerykańską przedsiębiorczością buduje jedną kamienicę po drugiej dla swych dzieci. Każdemu z dzieci zdołał on wystawić piętrową kamienicę co należy z uznaniem podkreślić. A przecież nie był to zamożny obywatel — pracą swoją własną zdołał on dopiąć swego celu. A takich obyw. jest więcej, jak Rajscy, Borowiczowie, Polaczykowie, i wielu, wielu innych. Budując własne bogactwa, wzbogacają i upiększają miasto. Ruch budowlany przeniósł się mimo wszystko na Równię (strona połud. miasta). Tutaj zaczęto obok kamienic, budować wille w stylu podhalańskim. Nie są to wille duże, jednak smakiem nie ustępują zakopiańskim. Powstało tu szereg will o 6—8 pokoi, są nawet takie, które może zamieszkać i kilka rodzin. Potrzeba słońca, następnie widok na góry tatrzańskie dały popęd do rozbudowy tej dzielnicy miasta.

Inaczej przedstawia się sprawa rozbudowy will na Kowańcu. Mimo okrzykanego „Kowańca“ niewiele się tu robi, a o ile coś zaczyna się robić to naprawdę bez smaku. Jedynie dwie wille p. płk. Pustówków, i dyr. Drużbackiego są naprawdę piękne i powinny za wzór służyć, dla mających powstać na Kowańcu will. Do Kowańca powrócimy jeszcze kiedyś.

Dużą rolę w upiększaniu miast odgrywają budynki instytucyj zbiorowych czy to państwowych czy prywatnych. Budynki takie dają zawsze popęd do żywszego rozwoju miast. W Nowym Targu jest ich niewiele. Poza budynkiem gimnazjalnym i szpitalem, a może o ile chcemy nadmienić „Sokołem“ nie posiada miasto większych budynków. Dzisiaj sprawa zaczyna mieć się ku lepszemu. Z wiosną bowiem rozpoczynają swe budowy, Pow. Kasa Oszczędności, Poczta i Szkoła Rolnicza, a jak dochodzą słuchy wkrótce ma budować się sąd.

Materiał budowlany pod szkołę Rolniczą już zwieziony i jak tylko ustalili się, niecierpliwie oczekiwana wiosna, Rada Pow. przystąpi zaraz do budowy szkoły Rolniczej na stokach Kokoszkowa, tuż obok t. zw. „przy grobli“.

Kasa Oszczędności ma stanąć na placu Słowackiego, naprzeciwko szkoły Ludowej. Tuż obok Kasy jak słyszałem ma się budować Poczta.

O kościele nie będę już pisał, gdyż w ostat. numerze Gazety była wzmianka w formie listu.

Nadmienić należy, że jest to zdrowy objaw i świadczy o wielkim charakterze obywateli miasta, że powzięto tak wielką myśl jak budowę kościoła, który był konieczny

ze względu na brak pomieszczenia w starym kościele, przy dzisiejszym rozroście miasta. Czyn ten będzie wiekopomny i zaświadczy dobitnie o naszej generacji.

Jak widzimy, Nowy Targ sam dąży do rozwoju i innego wyglądu zewnętrznego, a potrzeba tego płynie od samych mieszczan. Smak pewien mieszczenie zdołali sobie wyrobić. Każdy dzisiaj dąży ku lepszemu.

Spodziewamy się, że miasto w coraz szybszym tempie będzie dążyć do powiększenia się i upiększenia a mając chętnych i przedsiębiorczych obywateli celu swęgo dopnie w krótkim czasie.

Z. J.

Ognisko Związku Podhalań w Poroninie.

PROTOKÓŁ

z walnego zebrania Ogniska Związku Podhalań w Poroninie dnia 25 stycznia 1931 r. na sali Kółka. Rol.

(Ciąg dalszy)

3. Wniosek: Walne zebranie „Ogniska Związku Podhalań w Poroninie, w uznaniu niezwykle ofiarnej pracy w wygłaszaniu referatów rolniczych w ciągu ubiegłego roku, wyraża najserdeczniejsze podziękowanie p. Dyrektorowi Koniorowi.

Po odczytaniu tego wniosku zerwała się burza oklasków, wszyscy zaś Podhalań z miejsc powstałi, by wyrazić w ten sposób swą wdzięczność obecnemu prelegentowi.

4. Wniosek: Walne zebranie Ogniska Związku Podhalań w Poroninie, uchwała rozszerzyć pracę sekretarjatu.

W dyskusji nad tym wnioskiem p. Józef Marduła „Gał“ słusznie zauważył, że powyższy wniosek Zarządu jest zbyteczny, gdyż prowadzenie sekretarjatu w sposób jaki Zarząd uzna za stosowny, należy do jego kompetencji. Walne zebranie nie może zbyt szczegółowemi wnioskami krępować Zarządu i zostawia mu w tym wypadku wolną rękę.

Uwagę tę całkowicie zaakceptowano.

5. Wniosek: Walne zebranie Ogniska Związku Podhalań w Poroninie, uchwała wybrać jednego kursora i jego zastępcę, płatnych od wypadku do wypadku, którzy będą zawiadamiali członków „Ogniska“ na żądanie prezesa.

Nad tym wnioskiem toczyła się ożywiona dyskusja. Różne były zdania. Wniosek przyjęto, ale w odmiennym brzmieniu, a treść jego sprecyzowano w następujący sposób: Walne zebranie Ogniska Związku Podhalań uchwała, że prezes w nagłej potrzebie może posyłać jednego kursora płatnego dowolnie przez siebie wybranego.

Ad. 7. Wybór nowego Zarządu.

Walne zebranie w uznaniu owocnej pracy wybrało przez aklamację ponownie ten sam Zarząd,

wprowadzając tylko jednego nowego członka, p. Józefa Guta.

Ad. 8. Komisja Rewizyjna pozostała w tym samym składzie na rok następny.

Ad. 9. Chorążym wybrano p. Franciszka Stocha a zastępcą p. Fr. Chowańca „Bulczyka“. Komendantem p. J. Stocha „Starszego“, zastępcą P. St. Chowańca „Druciarza“. Wskład Sądu Honorowego weszli naczelnik gminy, p. Józef Majerczyk, p. Bronisław Januszewski i p. Józef Mardula „Gał“.

Ad. 10. Ks. Stanisław Słonka wygłosił referat pod tytułem „Związek Podhalański w Ameryce“. Treść referatu była następująca: Polska jako troskliwa matka troszczy się o swoich wychowawców w Ameryce. Aby poznać warunki pracy i sposób życia emigrantów polskich za oceanem, Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało w tym celu ks. Roskosznego, który miał wniknąć w tajniki Polonji Amerykańskiej, skupionej w 800 parafjach. Twierdzi dalej prelegent, że Polacy nie są skłonni do wynaradawiania się wobec czego nie może ich pochłonąć morze cisnącej się zewsząd amerykanizacji. O ile się wynaradawiają to kapitałiści i arystokracja, natomiast lud polski trwa mocno przy wierze swych przodków oraz ich zwyczajach.

Podhalan w Ameryce jest 100.000 z tego w Chicago 50.000. Do ostatnich jednak lat nie mieli oni swej własnej organizacji — dlatego też p. Stefan Jarosz zachęcał górali, by się złączyli w rodzinną organizację, dzięki czemu powstały w Ameryce Ogniska Podhalańskie, których jest obecnie 10. Niedawno odbył się w Chicago pierwszy zjazd wszystkich Ognisk podhalańskich, w którym wzięło udział 80 delegatów. Przyczyną zakładania Ognisk było, by górale podhalańscy nie dali się wynarodowić, oraz by nieść pomoc biednym i bezrobotnym góralom, a w końcu, by pamiętać o swoich rodzinach w kraju, by w ten sposób nie stracić łączności ze swoją Ojczyzną. By przyjąć z pomocą Amerykanom, pragnących zwiedzić naszą Ojczyznę i szerzyć w tym kierunku propagandę, założyły amerykańskie Ogniska biura informacyjne, które mają na celu kierować ruch turystyczny do Polski.

Po wygłoszeniu referatu postanowiono wysłać do Ameryki fotografię naszego Ogniska z podpisami oraz uchwalono wniosek: Kierownictwo imprez obejmuje specjalny komitet do tego powołany przez Zarząd. W ten sposób po trzech godzinnych obradach wyczerpany został całkowicie program zebrania, to też przewodniczący zamknął zebranie o godz 6-tej min. 55.

Po zamknięciu oficjalnego zebrania nastąpił opłatek, rozpoczęcie którego poprzedziło podniosłe przemówienie ks. kanonika Jakóba Możdżenia o jedności i sile Ogniska, które stale i konsenkwentnie idzie naprzód. Ujawszy następnie dwa białe opłatki w rękę jednym połamał się z uczestnikami zebrania, a drugi oddał prezesowi, w celu przesłania go braciom gó-

ralom w Ameryce. Nastąpiła kolacja urozmaicona śpiewami, monologami i muzyką radjową.

Całą tą podniosłą niemal, że rodzinną uroczystość zakończono przedstawieniem kinowym.

Myślenice, Limanowa czy Nowy Targ?

Sprawa przyłączenia Rabki-Zdroju i okolicy do jednego z sąsiednich powiatów już od tygodnia porusza wszystkie umysły w Rabce, zwłaszcza skoro się dowiedziano, iż wśród łona Zwierzchności gminnej w Rabce, znalazły się jednostki, które nie bacząc na przyszłość, gotowe są przyłączyć się do powiatu myślenickiego lub limanowskiego, idąc na lep miłych i cacanych słówek i przyrzeczeń rzekomych ulg, a przyznawaniem, których prześcigują się powiaty: myślenicki i limanowski.

Aby nie radzono o Nas bez Nas, Związek Podhalań w Rabce-Zdroju, zwołał w tej sprawie Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Ogniska na dzień 19. kwietnia 1931 r. w domu Prezesa Szymona Skawskiego.

Liczenie zebrana ludność góralska, przez przybycie na zebranie, dała dowód dużego uświadomienia i zmysłu oraz karności organizacyjnej.

Szczegółowy referat oparty na faktach historycznych, regionalnych, gospodarczych, uzdrowiskowych, turystycznych i tp. wygłosił wiceprezes Ogniska Jan Janota, zaś w szerokiej dyskusji zabierali kolejno głos prezes Ogniska Szymon Skawski, inż. Franciszek Lisowski, Mieczysław Łysek, Szczepan Sularz ze Skawy, Władysław Czyszczoń z Chabówki, Ludwik Klempek z Rabki. Wszyscy wobec 64-letniej zupełnej bezczynności powiatu myślenickiego na terenie Rabki i okolicy, oświadczyli się za przyłączeniem Rabki i okolicy do powiatu nowotarskiego.

Jednocześnie uchwalono zwrócić się z prośbą do naczelnika gminy Dr. Tomczyka, by w najbliższym czasie zwołał posiedzenie Rady gminnej w Rabce i spowodował na tejże uchwałę, oświadczającą się za przyłączeniem Rabki do powiatu nowotarskiego.

Obecny na zebraniu Ogniska Dr. Tomczyk zaprosił wiceprezesa Ogniska na odnośne posiedzenie Rady gminnej — w charakterze referenta sprawy przyłączenia Rabki do jednego ze sąsiednich powiatów, wykazując przez to, iż w pełni docenia dążności regionalne ludności góralskiej.

Do tej sprawy powrócimy w następnych numerach „Gazety Podhalańskiej“, starając się wykazać faktami, iż domagając się przyłączenia Rabki do Nowego Targu — czynimy to z rozwagą, pomni na przyszłość i rozwój Rabki i okolicy. J.

Do Braci Odrowążan.

Może Wam Bracia nie wszystkim wiadomo, że śp. ks. Jan Kanty Miś, nasz były proboszcz, złożył był przed 60 laty znaczniejszą, jak na owe czasy, kwotę na założenie gimnazjum w Nowym Targu, a pomimo tego podobizna tego dobrodzieja, tego wielkiego patrioty, nie znajduje się pomiędzy założycielami, nie zdobi ścian auli gimnazjum. Uderzyło mię to niemile i zwróciłem się z zapytaniem do obecnego p. dyrektora, dlaczego pomiędzy założycielami nie ma podobizny ks. Misia. Dowiedziałem się, że nie można jej nigdzie dostać. Postanowiłem wystarać się o nią.

Jadę do Krakowa, wstępuję do Jędrzka Lasokowego, — e tego z Pieniążkowic i pytam się: „Jędrus, e mos ty tę fotografię ks. Misia, co to downiej u ciebie na ścianie wisiała“, „No dyc mom“. „Dawoj! Dom z niej zrobić obroz wielki, coby wisioł na ścianie w auli gimnazjum w Nowym Targu“. Wyjął ze szafy fotografię i dał. Ucieszony, niosę ten, może unikat do p. dyrektora Zachemskiego i proszę, aby dał powiększyć tę fotografię w jakim artystycznym zakładzie fotograficznym, a koszta, to już jakoś się znajdą.

P. dyrektor Zachemski, ucieszył się bardzo, że będzie można lukę założycieli gimn. w N. Targu uzupełnić i przyrzekł zająć się powiększeniem. Obecnie zawiadamia mię, że fotografia gotowa w 6 egzemplarzach i w cenie 16 zł. za egzemplarz można nabyć w Zarządzie Głównym Związku Podhalan w Krakowie.

Ktoby więc miał ochotę nabyć tę fotografię niech się zgłosi pod powyższym adresem.

A więc znajdzie się już podobizna śp. ks. Misia pomiędzy założycielami gimnazjum w Nowym Targu. Powinna ona zdobić i ścianę zakrystji w Pieniążkowicach, a może i w Załucznem.

Dzieląc się tą miłą wiadomością z Wami Bracia, Odrowążanie, pozdrawiam Was serdecznie.

Wincenty Łubuda
w Nowej Białej na Spiszu.

sprzedaż, wykazuje województwo poznańskie, bo 42,3% i wotyńskie 48,1%. Zaś we wschodniej Małopolsce pozostały na sprzedaż znacznie mniejsze ilości. Niestety dane te jednak nie mogą nam dać obrazu dokładnego stanu rzeczy, gdyż zaczerpnięte były tylko w gospodarstwach folwarcznych z pominięciem zupełnie drobnej własności rolnej, do której przecież większość ziemi rolnej należy w Polsce. Specjalnie np. jeżeli idzie o zapasy żyta, to drobne rolnictwo odgrywa na rynku żytnim bardzo poważną rolę.

—o—

JAKIE JEST ZADŁUŻENIE ROLNICTWA POLSKIEGO?

Rolnictwo w Polsce posiada ogólnego zadłużenia według ostatnich obliczeń, z tytułu kredytów długoterminowych i krótkoterminowych, razem na sumę 2.236,3 milj. zł. Z ogólnej sumy na kredyty krótkoterminowe przypada 936,6 milj. zł. zaś na kredyty długoterminowe 1.299, 7 milj. zł.

W stosunku do ogólnego obszaru jaki zajmuje rolnictwo w Polsce wypada, iż przeciętne zadłużenie 1 hektara wynosi około 90 zł. W stosunku do wartości gospodarstw rolnych jest to zadłużenie nawet niewielkie, gdyż majątek rolnictwa polskiego obliczany jest na sześćdziesiąt kilka miliardów złotych, a zatem jego dług nie przekraczałby 4% wartości.

Tymczasem przed wojną rolnictwo nasze zadłużone było przeciętnie do wysokości 40%, a zatem wielokrotnie wyżej aniżeli obecnie. Inną natomiast była wtedy forma tego zadłużenia.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

KOLEJ GÓRNY ŚLĄSK—GDYNA.

W ostatnim czasie Rząd polski zdołał uzyskać pożyczkę z banków francuskich w wysokości 350 milionów na budowę linii kolejowej Górny Śląsk—Gdynia. W związku z tem prezydent Rzeczypospolitej zwołał na czwartek 23 bm. nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu.

PRZEWRÓT w HISZPANJI.

W ubiegłym tygodniu większość republikańska w Hiszpanji zdołała opanować sytuację, zmuszając króla Alfonsa XII do zrzeczenia się tronu, tem samem ogłaszając republikę hiszpańską.

PRZEDŁUŻENIE OKRESU POBIERANIA ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH.

Budżet, państwowego funduszu dla bezrobotnych, ustalono na kwiecień, w wysokości 12.524.100 zł. — Bezrobotnym przedłużono okres pobierania zasiłków z 13 na 17 tygodni. W Polsce jest obecnie 365 tysięcy bezrobotnych. Utrzymywanie bezrobotnych z funduszy publicznych znanem już było w dawnych wiekach. W państwie rzymskiem otrzymywały tysię-

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

JAKIE SĄ ZAPASY ZBOŻA W POLSCE ?

Aj. Rol. „Terol“. Instytut Badań Konjunktur Gosp. przeprowadził ostatnio statystykę zapasu zbóż u rolników, rozpisując w tym celu specjalną ankietę, na którą odpowiedziało 1,565 gospodarstw folwarcznych, z różnych okolic kraju.

Z wyników ankiety dowiadujemy się, iż na dzień 1 lutego rb. w gospodarstwach tych pozostało przeciętnie z zeszłorocznego zbioru: pszenicy 38,6%, żyta 23%, jęczmienia 11,3%, oraz owsa 11,3% przyczem przy obliczeniu nie wzięto pod uwagę potrzebnego ziarna na siew, ordynarję, spasienie i tp.

Największy stosunkowo zapas, przeznaczony na

czne rzesze zasiłki, ale miały obowiązek wnoszenia owacyj na cześć cesarów gdy tego zachodziła potrzeba. U nas mogliby za te pieniądze przynajmniej drogi budować.

KRONIKA

DNIA 16 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej w Nowym Targu, zebranie powiatowych reprezentantów BBWR. W zebraniu wzięło udział około 60 osób, nadto p. Starosta Skalecki, pp. posłowie Gwiżdż i Różak, oraz p. Dr. Załuski z Krakowa: Przewodniczył p. Dyr. Drużbacki. Po przemówieniu pp. posłów i p. Dr. Załuskiego zabrał głos wójt Gracz, który omówił szereg spraw powiatowych, między innymi obowiązek dostarczania mieszkań dla nauczycieli. W końcu zwrócił się z serdecznym apelem do pp. nauczycielstwa, by w tych ciężkich czasach, które wymagają od wszystkich ofiar, łagodzą i uspokajali podniecone nastroje na wsi. — Wójt Chryczyk z Ochotnicy prosił, by pp. posłowie interwenjowali u władz celem tymczasowego wstrzymania wykonania zakazu uregulowania praw wodnych właścicieli młynów i tartaków w powiecie, gdyż obecnie ludność nie jest w stanie ponieść kosztów prac technicznych. Na interpelację odpowiadał p. poseł Gwiżdż. W sprawie poruszonej przez p. Chryczyka oświadczył, po porozumieniu się z p. Starostą, że w pewnych wypadkach będzie udzielana zwłoka.

ORKIESTRA OCH. STR. POŻARNEJ w N. TARGU składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ Panu Fran. Potoczakowi za cenne nuty (marszowniki) jakie przywiózł z Ameryki, a które ofiarował naszej Orkiestrze.

W RABIE WYŻNEJ. Dnia 17 kwietnia w południe wybuchł pożar w domu mieszkalnym Ant. Kumorowskiej. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze z inwentarzem i plonami, a także urządzenie domowe. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry, która przez przepalony komin wy dostała się na strych. Ogień przeniósł się wkrótce na sąsiednie zabudowania Józefa Wojdyły i Karola Smułki, lecz został w zarodku stłumiony, dzięki energicznie prowadzonej akcji ratunkowej przez miejscowego komendanta posterunku Ostrowskiego, przy udziale miejscowej Och. Straż. Poż. i straży tartacznej. Dotknięte ogniem budynki były na szczęście ubezpieczone.

DZIEŃ ORKANA W WARSZAWIE. Dowiadujemy się, że Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie przygotowuje na 10 maja br. uroczystości ku czci Wł. Orkana w Warszawie oraz we wszystkich swoich oddziałach na prowincji.

W Warszawie odbędzie się w tym dniu Zjazd wojewódzki Młodzieży, połączony z wielką akademją

Orkanowską. Do wykonania programu uroczystej Akademii zostali zaproszeni z ramienia Podhalan Pp. gen. Galica, pos. Gwiżdż i Antoni Zachemski. Na dzień ten ma wyjechać do Warszawy muzyka góralska Parów z Białego Dunajca.

PRZED ŚWIĘTAMI włamał się do budynku szkolnego w Świdniku p. Limanowa, niewiadomy na razie opryszek, gdzie z mieszkania nauczycielki Wł. Wątorówny skradł bieliznę i pościel oraz zegarek wyrządzając jej przez to szkodę na około 180 zł.

W KASINIE WIELKIEJ p. Limanowa, w nocy z 17 na 18 bm. nieznanymi sprawcy dostali się po wybiegu szyb do mieszkania Sebastjana Pawlarczyka, gdzie skradli garderobę wartości około 150 zł.

W PROTOKÓLE OGNISKA ZW. PODHALAN w Poroninie przez pomyłkę opuszczono nazwisko skarbnika, którym jest p. Jan Orawiec „Wyżni“.

UKAZAŁA SIĘ CZĘŚĆ IV. Skorowidza Ustawodawstwa Polskiego w opracowaniu Romana Hauesnera, Naczelnika Wydziału Organizacyjno-Prawnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Część IV-ta jest dalszym ciągiem Skorowidza Ustawodawstwa Polskiego (cz. I. II. i III.), zaleconego w swoim czasie do użytku władz i urzędów administracji ogólnej i obejmuje materiał ustawodawczy za okres lat 1929-30.

KSIĘGĘ ŻŁOTĄ założył Komitet budowy nowego kościoła w Nowym Targu, do której wpisywane będą w porządku chronologicznym nazwiska osób i instytucyj składających ofiary i datki na rzecz budowy nowego kościoła. Przypuszczać należy, że pierwsze miejsca w Złotej Księdze zajmą zamożni obywatele miasta Nowego Targu, dając temsamem przykład ofiarności i przywiązania do Kościoła katolickiego.

KOMISJA BUDOWLANA czynną była kilkakrotnie w bieżącym miesiącu, co świadczy o pewnem ożywianiu się drobnego budownictwa mieszkaniowego w Nowym Targu. Komisja budowlana ma trudne zadania do przewyciężenia, gdy się zważy, że Nowy Targ nie posiada rozszerzonego planu regulacyjnego, a temsamem pomiarów niwelacyjnych. Wskutek braku planu regulacyjnego trudno żądać ścisłego stosowania ustawy miejskiej o budownictwie. Zachodzą zatem ciekawe anomalja, za które powinienby ktoś ponosić konsekwencje. I tak naprzykład p. P. C. wybudował dom piętrowy przy ulicy Krasińskiego, w miejscu przewidzianem na otwarcie nowej ulicy. Na Skostnicy zdała od miasta stawia się warunek biednemu gospodarzowi, że budować może tylko z cegły! Natomiast, w samym rynku zezwała się p. S. na nadbudówkę piętra z drzewa na starej ruderze nadającej się do rozebrania. W ślad zatem p. K. wybudował sobie w rynku w podwórku mieszkanie z drzewa, choć to jest ustawowo wzbronione. W innym miejscu pan M. zajął pod budowę metę terenu przeznaczonego na chodnik, a wszystko to pochodzi z braku planu regulacyj-

nego. Należałoby zatem poczynić starania, aby Zarząd miasta przystąpił jaknajrychlej do sporządzenia planu regulacyjnego, gdyż samo tylko wstawianie z roku na rok do budżetu pięknie brzmiącej rubryki „na plan regulacyjny 10.000 zł.“ nie świadczy wcale o istotnej trosce powołanych czynników do czuwania nad planową rozbudową miasta.

DNIA 12 kwietnia Stanisław Konieczny, zamieszkały w Zakopanem przy ul. Krupówki zgłosił, że podczas jego nieobecności skradziono mu z mieszkania 120 złotych w gotówce i jedną parę butów. Pod zarzutem tej kradzieży Komisarjat doniósł sądowi Kazimierza X. z Zakopanego u którego zakwestjonowano zaginioną parę butów.

GDZIE NADZÓR. Onegdaj zamiatacze ulic przy ul. Piłs., chłopcy powyżej lat 14. urządzili sobie zabawę, rzucając flaszki, napełnione niegaszonym wapnem i wodą do ogródków przydomnych. Naturalnie flaszki te pod wpływem wytworzonego gazu pękały powodując huk. Psoty takie mogą pociągnąć za sobą nieszczęśliwe wypadki zwłaszcza, że przy tych zabawach gromadzi się wiele małych dzieci. Należałoby na przyszłość mieć większy nadzór nad dziećmi, a sprawców pociągnąć do odpowiedzialności.

Z LIMANOWEJ. W ostatnim numerze donieśliśmy Szan. Czytelnikom o ucieczce z domu rodziców Tencerów, córki. Obecnie możemy podać dalsze szczegóły tej ucieczki.

Przez kilkanaście dni poszukiwano ją wszędzie, aż policja krakowska informowana (niejednokrotnie) odnalazła ją koło Chrzanowa i oddała w ręce rodziny.

Stanowcze jednak zeznania dziewczyny, że uciekła dobrowolnie i chce przyjąć chrzest katolicki osłabiły informacje żydów, że została uprowadzoną.

Zemsta żydów dosięgła biedną dziewczynę, bo ostrzygli jej włosy celem zeszcpecenia. Obecnie zastępca jej prawny czyni starania celem upełnoletnienia jej, aby mogła swobodnie wypowiedzieć się i rozporządzić swoją osobą.

Również prawdziwą jest wiadomość, że bodźcem do ucieczki prócz szczerej chęci przyjęcia chrztu była i miłość.

Rodzice dziewczyny widząc stanowczość córki wyrazili tylko życzenia, aby przyjęła chrzest nie jako Tencerówna lecz już jako mężatka. Ciekawy to rys u naszych żydów, tem więcej, że w sprawie tej nie cofnęli się przed fałszywymi zarzutami, których epilog zapewne rozegra się przed sądem.

W GMINIE PRZYSZOWEJ powiatu limanowskiego — doszło w czasie Świąt Wielkanocnych do karygodnych wybryków, które wywołali parobczaki z sąsiednich gmin Długołęki i Świerkli, tem przykrzejsze, że wywołali je w czasie rezurekcji i powtórzono w drugi dzień Świąt. Bezcelność porobczaków posunęła się tak daleko, że w czasie nabożeństwa zaczęli strzelać. Oburzona ludność dała im należyłą odprawę na miejscu

w czem czynny udział brały i niewiasty. W gminach tych część ludności opanowali sekciarze babtyści i o to widzimy skutki ich roboty zakłócające nawet tak uroczyste święta jakim jest Wielkanoc. XY.

NA PRENUMERATĘ złożył p. Marcin Chowaniec z Krakowa kwotę 20 zł.

OSTROŻNIE ŁADNE DZIEWCZĘTA! Dnia 11/IV dwaj nieznani mężczyźni chodząc od chaty do chaty w Zubrzycy Górnej, namawiali wyłącznie młode i ładne dziewczęta na służbę w pensjonacie, obiecując duże zarobki. Skłoniwszy taką obietnicą 7-ro dziewcząt, wywieźli je następnego dnia do Rabki, pobrawszy jeszcze przedtem dla nich w miejscowym urzędzie gminnym, certyfikaty przynależności. Po przybyciu do Rabki zatrzymali się przed jakimś domem, gdzie jeden z tych agentów oddalił się i powróciwszy po chwili oznajmił dziewczętom, że „dom tego pana u którego miały służyć zamknięty, a pana niema“, więc muszą jechać dalej. Dokąd, to tego nie powiedział.

Od przechodniów zdołały się dziewczęta w między czasie dowiedzieć, że w domu przed którym zatrzymały się niema i nie może być dla nich pracy, że prawdopodobnie natrafiły na agentów, którzy chcą je wywieźć dalej samochodem — toteż nastraszone tem nie dały się już namówić tajemniczemu agentowi do dalszej podróży, ale postanowiły przeczekać do rana na dworcu kolejowym, poczem w nieutulonym żalu z powodu takiego zawodu powróciły do miejsca rodzinnego. Tajemniczy zaś agent ulotnił się wraz z ich certyfikatami.

DOSKONAŁĄ MYŚL powzięła komisja upiększenia miasta w Nowym Targu, celem usunięcia narożnego parterowego i starego budynku, Rynek — ul. Kościuszki, naprzeciwko poczty.

Spodziewać się należy, że właściciel tej parceli p. Suski nie będzie miał nic przeciwko temu, zwłaszcza kiedy sam od dawien dawna ma w planie, rozebranie domu a nawet już zwiózł materiał budowlany pod nowy gmach, cóż kiedy zawsze stawała mu na przeszkodzie ochrona lokatorów.

OSTATNIE PRZEBŁYSKI ZIMY. — Wprawdzie wiosna coraz bardziej obejmuje swe panowanie na Podhalu, lecz mimo to, zima nie tak łatwo ustępuje. W Gorcach np. śniegu jest jeszcze tyle, że można będzie śmiało uprawiać narciarstwo do 15 maja i kto wie czy nie dłużej.

CENY TARGOWE Z DN. 26. kwietnia 1931 r. Owies 100 kg. 32 zł. za korzec 18:00 zł. jęczmień 100 kg. 33 zł., korzec 20:00 zł. żyto 100 kg. 27 zł. pszenica 100 kg. 34 zł., ziemniaki korzec 5.50 zł., gęsi chude 5.50 zł. świnie 1:23 zł., cielęta za 1 kg. ż. w. 51 gr., konie średnie 370 zł., krowy 300 zł., prosięta za sztukę 18 zł., owce za sztukę 23 zł., kury za sztukę 3 zł. masło za 1 kg. 2.80 zł. ser za 1 kg. 0:50 gr., jaja za sztukę 6 gr., mleko za 1 litr 35 gr.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

L. 2094 31.

KONKURS.

Urząd miejski w Nowym Targu

— ogłasza —

konkurs na kontraktową posadę kasjera.
Oznaczenie pensji i kaucji służbowej według umowy.

Warunki przyjęcia:

Ukończona szkoła średnia i praktyka w dziale administracyjno-rachunkowym.

Pensjonowani urzędnicy, posiadający praktykę rachunkowo-kasową, mogą również o tę posadę się ubiegać.

Kandydaci winni wykazać się, że są w możności złożyć kaucję w wysokości 5.000 zł.

Podania należy udokumentowane wraz z życiorysem, własnoręcznie napisanym, należy wnieść do tutaj. Urzędu miejskiego, najdalej do dnia 28. kwietnia br.

Nowy Targ, dnia 18. kwietnia 1931 r.

Burmistrz

Rajski.



Podhalańskie domy oświetlone promieniami słońca wiosennego. wyróżniają się nade wszystko tem, że mają pięknie malowane drzwi, okna i fasady pokostowymi farbami



Najtrwalszy pokost, oraz farby w różnych kolorach i inne towary

poleca po cenach fabrycznych handel

A. ZAPIORKOWSKIEGO

Telefon 19. — NOWY TARG — Rynek 13.

Guziak Franciszek ur. w r. 1900 w Krauszwie zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.

Do sprzedania

około 2 morgi lasu z ziemią w tem 1 morg zasiany, a jeden 40-letni.

Bliższych szczegółów udzieli:

Urząd gminny — w Podkszlu p. Podwilk.

Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Podhale” w Nowym Targu

sprzedaje na nadchodzący sezon wiosenny wszelkie

NAWOZY SZTUCZNE

jak: wysoko procentową tomasynę francuską, superfosfat, azotniak, sól potasową i kainit.

Wszystkie nawozy z gwarancją zawartości i po najniższych cenach.

Odbiorcom godnym zaufania udzielamy kredytu do spłaty ratami aż do

1-go października 1931 r.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł.
w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.

Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.